Cena 6 hal.

Nr. 302. Kraków, Piątek 16. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 16. czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 15. czerwca:

Wschodni teren.

Na południe od Bojanu i na północ od Czerniowiec odparły nasze wojska ataki rosyjskie.

W górę od Czerniowiec przeszkodził nasz ogień działowy próbie przejścia nieprzyjaciela przez Prut.

Między Dniestrem a Prutem nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Nieprzyjaciel nieznacznie tylko przekroczył w kierunku zachodnim linię Horodenka—Śniatyn.

Koło Wiśniowczyka walczono nadzwyczajnie zacięcie. Tu, jak i na północny zachód od Rydomla i na północny zachód od Krzemieńca odparto wszystkie ataki rosyjskie.

W obszarze na południe i na zachód od Łucka położenie jest niezmienione.

Koło Łokacz przeszła z obu stron spieszona kawalerya do walki.

Między koleją Równo—Kowel a Kołkami usiłował nieprzyjaciel w wielu miejscach przy użyciu nowych dywizyi, wymusić przejście przez odcinek Stochód—Styr. został wszędzie odparty i poniósł ciężkie straty.

(R y d o m l wieś w powiecie Krzemienieckim, około 20 km na południe od Krzemieńca, około 11 km na wschód od granicy galicyjskiej.

Ł o k a c z e, miasteczko, powiat Włodzimierz Wołyński, około 50 km na zachód od Łucka, w dorzeczu Bugu.

S t o c h o d, dopływ Prypeci, płynie w kierunku północnym na zachód od Styru. Przyp. Red.).

Włoski teren.

Wczoraj wieczorem rozpoczęli Włosi gwałtowny ogień działowy i z miotaczy min na płaskowzgórze Doberdob i na przyczółek mostowy Gorycyi. W nocy nastąpiły na południową część płaskowzgórza nieprzyjacielskie ataki piechoty, które już przeważnie są odparte.

W poszczególnych punktach walka nie jest jeszcze ukończona.

Na froncie tyrolskim kontynuuje nieprzyjaciel swe nadaremne wysiłki na nasze stanowiska w Dolomitach w obszarze Peutelstein — potok Schluder.

Nasi lotnicy obrzucili bombami dworce kolejowe Werony i Padwy.

Południowo-wschodni teren

Nad Wojusą przeszkodził nasz ogień włoskim pracom fortyfikacyjnym.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 16. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 15. czerwca:

Zachodni teren.

Prócz walk działowych i przedsięwzięć patrolowych nie było żadnych wydarzeń.

Wschodni teren.

Armia jenerała hr. Bothmera odparła gładko kilka wykonanych w gęstych masach rosyjskich ataków koło Przewłoki i na północ stamtąd.

Bałkański teren.

U wojsk niemieckich nie było żadnej zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

w skale za to

Zestawienie strat
w bitwie morskiej w Skagerrak.

Berlin. (B. Kor.). Biuro Wolffa. Przywódca floty angielskiej w bitwie morskiej koło Skagerraku oświadczył, że nie wątpi, iż jak się zdaje straty niemieckie nie były mniejszemi niż straty angielskie. Wobec tego wskazać należy na ogłoszone już w komunikacie urzędowym z dnia 7. czerwca zestawienie strat obu stron w okrętach.

Według tego zestawienia ogólne straty po stronie niemieckiej wynosiły 60.720 ton okrętów wojennych, podczas gdy po stronie angielskiej wynosiły 117.150 ton, przyczem liczono tylko te okręty angielskie i kontrtorpedowce, do których strat dotychczas Anglicy urzędowo się przyznają. Według zeznań jeńców angielskich zatonęły jeszcze inne okręty, wśród nich wielki okręt bojowy „W a r s p i t e" natomiast do strat okrętów niemieckich nie przyłączyły się żadne inne dotąd nieznane. Niemcy stracili okręty: „Lützow", „Pommern", „Wiesbaden", „Frauenlob", „Elbing", „Rostock" i 5 łodzi torpedowych.

W tymsamym stosunku także straty w ludziach poniesione przez Anglików były znacznie większe niż niemieckie. Po stronie angielskiej dotąd podano oficerów zabitych i zaginionych 342, rannych 51, straty po naszej stronie wynoszą: oficerowie, inżynierowie, oficerowie sanitarni, płatniczy, chorążowie i oficerowie pokładowi 172 zabitych i zaginionych, 41 rannych. Ogólne straty w marynarzach wynoszą po stronie angielskiej, o ile je dotąd admiralicya ogłosiła, 6.104 zabitych i zaginionych a 513 rannych, po stronie niemieckiej zaś 2.414 zabitych i zaginionych, a 449 rannych.

Niemcy okręty podczas walki morskiej i po walce wzięły 177 Anglików do niewoli, podczas gdy o ile dotąd jest wiadome. w ręku angielskim nie znajduje się ani jeden jeniec niemiecki z tej bitwy. Nazwiska jeńców angielskich będą w zwykły sposób podane do wiadomości rządu angielskiego.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Walki na Wschodzie.

Sąd neutralny.

Zurych. (B. kor.) Dzienniki nawiązują do doniesień rosyjskich o zwycięstwach c h ł o d n e refleksye swoich wojskowych referentów, którzy wskazują, że Rosyanie głównie zajmują się wyliczeniem łupu wojennego, który przy bliższem przyjrzeniu się jest ogromnie małym w porównaniu z rzekomą liczbą jeńców wojennych.

Zapatrywanie „B. Ztg a. Mittag".

Berlin. (B. kor.) „Berliner Ztg am Mittag" wskazuje, że Rosyanie w swoich sprawozdaniach urzędowych przesadzają sukcesy, odniesione w 10-dniowej ofenzywie. Chodzi im głównie o wywarcie wrażenia na zagranicy i na swoich sojusznikach. Rosya chce przedstawić siebie jako wybawicielkę sojuszników z ciężkich kłopotów.

Przeciw Brusiłowowi.

Berlin. (B. kor.) Depesza „Local Anzeigera" ze Sztokholmu stwierdza, że wśród wojskowych kół w Petersburgu, stojących w bezpośredniej styczności z dworem cara, wzrasta n i e z a d o w o l e n i e z generała B r u s i ł o w a, który w walkach na Wołyniu w ten sposób szafował materyałem ludzkim, że zakasował nawet pod tym względem taktykę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Umiarkowane oszacowanie jednego z rosyjskich oficerów podaje liczbę strat rosyjskich w ubiegłym tygodniu na 250.000 ludzi. Takie straty budzą obawy, ponieważ na froncie południowo-zachodnim zgromadzono prawie wszystkie wyszkolone wojska. W Petersburgu znajduje się rozkaz generała Brusiłowa do komendantów korpusów, w którym powiedziane jest, że wyparcie nieprzyjaciela i obsadzenie wielkich przestrzeni jest celem, dla którego warto poświęcić kilka milionów ludzi. Minister wojny w sprawozdaniu przedłożonem carowi podnosi te szczegóły i streszcza swoje zapatrywanie w tem, że Brusiłow zapomina, iż Rosya nie może wystawić już trzeciej armii.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Rosyjski biuletyn z dnia 13-go czerwca: Ponieważ wojska austro-węgierskie i niemieckie w wielu punktach usunęły się od ataku naszych armii południowych, liczba jeńców wczoraj na razie wzrosła tylko nieznacznie. Ogólna suma wynosi mniej więcej 1700 oficerów i 114.000 żołnierzy. Wojska generała L e s z y c k i e g o, jak stwierdzono, wzięły od początku walk do niewoli jednego generała, trzech komendantów pułkowych, 754 oficerów i 37.832 żołnierzy, zdobyły 120 karabinów maszynowych, 49 dział, 21 miotaczy bomb i 11 miotaczy min.

Na północny zachód od R o ż y s z c z a wojska nasze wyparły Niemców i zbliżają się ku rzece Stochod.

Na zachód od Ł u c k a wojska nasze obsadziły T o r c z y n i wyparły nieprzyjaciela dalej. Na froncie nad S t r y p ą na północ od B o b u l i n i e c toczy się dalej zacięta walka. Wieś Z a r w a n i c a, 6 i pół kilometra na północ od Bobuliniec, mimo zaciętej obrony, wpadła w nasze ręce. W kilku odcinkach znaleźliśmy rowy wybudowane w pośpiechu przez nieprzyjaciela dla przygotowanych już stanowisk.

W odcinku D n i e s t r u i dalej na południe wojska nasze po przekroczeniu rzeki zajęły na drugim brzegu wiele ufortyfikowanych punktów, wśród nich Z a l e s z c z y k i. Posuwamy się dalej naprzód. Wieś H o r o d e n k a na północny zachód od Zaleszczyk znajduje się w naszym ręku. W odcinku Prutu wojska nasze między B o j a n e m, 14 km na wschód od Czerniowiec, a N i e p o ł u k o w c e m, 10 km na południowy wschód od Śniatyna, zbliżyły się do lewego brzegu rzeki. O przyczółek mostowy Czerniowce toczy się zażarta walka. W opróżnionych miejscowościach nieprzyjaciel pozostawił ogromną moc sprzętu wojennego. Na linii kolejowej Dubno—Brody pozostawił całą sieć telefoniczną, wielką ilość patronów, miotaczy min, samolotów, szyn wązkotorowych, nadto wiele wozów i magazynów. W tejsamej okolicy koło wsi M a ł a M i l c z a, 14 km na południowy zachód od Dubna nieprzyjaciel pozostawił widomy zdala pomnik wzniesiony ku pamięci zwycięstwa wojsk austro-węgierskich w formie wysokiego słupa z orłem austryackim. We wsi S a d a g ó r a, 5 km na północ od Czerniowiec, zdobyliśmy wielki skład materyałów pionierskich.

Na froncie pod D ź w i ń s k i e m i na południe od Dźwińska Niemcy ostrzeliwali w kilku punktach nasze stanowiska.

Zajście pograniczne.

Komendant rosyjski wyraża ubolewanie.

Petersburg. (B. Kor.) Pet. ag. tel donosi: Niedawno miało miejsce przekroczenie granicy rumuńskiej koło M a m o r n i c y przez nieznaczny rosyjski oddział wojska.

To zajście, którego prawdopodobnie objaśnienie w tem znajdujemy, że granica w owem miejscu jest bardzo niewyraźnie oznaczona, było przedmiotem dochodzenia. Rosyjski generał wyraził przybyłemu rumuńskiemu generałowi u b o l e w a n i e i dał zapewnienie że wojska rosyjskie przez pomyłkę weszły do Mamornicy oraz, że natychmiast będą odwołane.

Uchwała konserwatystów rumuńskich.

Bukareszt. (B. Kor.) Wydział wykonawczy stronnictwa konserwatywnego na odbytem posiedzeniu powziął uchwałę, wyrażającą ubolewanie, iż było możliwem, że c z ę ś ć a r m i i r o s y j s k i e j p r z e z d w a d n i p o z o s t a w a ł a n a t e r e n i e r u m u ń s k i m podczas walki przeciw nieprzyjacielowi. Stronnictwo uważa za swój obowiązek państwa rozbrajanie wszystkich uzbrojonych żołnierzy, do jakiegokolwiekby państwa należeli, jeżeli zjawią się na terytoryum rumuńskiem. Ponadto stronnictwo domaga się rękojmi na przyszłość, by granica była ściśle strzeżona, tak, iżby zwierzchnicze prawa kraju nie doznała ujmy.

Pomoc dla ofiar wojny w Rosyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Kopenhaga, w czerwcu.

Setki tysięcy Polaków. wygnanych przez władze rosyjskie w głąb Rosyi europejskiej i azyatyckiej. w czasie cofania się przed naporem wojsk niemieckich i austyackich. znalazły się w pierwszych czasach w najfatalniejszem położeniu. Ani jadła, ani odzieży. ani zasobów, ani możności zarobku, ani nawet dachu nad głową nie miały te rzesze. rozrzucone po najodleglejszych nieraz zakątkach Rosyi a nawet Syberyi. Niemniej jednak w pierwszej zaraz chwili niemal. okazują się i tu zdolności organizatorskie polskie — powstają towarzystwa, które przezwyciężają olbrzymie trudności, wyszukują wygnańców, zrzeszają ich w partye, rejestrują, dostarczają żywności. odzieży, pomocy duchowej. lekarskiej, pieniężnej itd., słowem roztaczają jak najtroskliwszą opiekę tak w kierunku potrzeb życiowych jak i uratowania ich od zgubienia się w rosyjskiem morzu ludności. uratowania ich istnienia narodowego. utrzymania ich polskości. Rozpoczyna więc swą działalność Centralny Komitet Obywatelski. powstaje Komitet główny polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom wojny w Piotrogrodzie. Rada okręgowa kijowska. Komitet polski w Moskwie itd.

Celem ujednostajnienia działalności tych organizacyi pomocy ofiarom wojny oraz celem odpowiedniego podziału pracy — odbył się we wrześniu 1915 roku w Moskwie zjazd wszystkich polskich organizacyi wraz z polskim Lwowskim Komitetem ratunkowym, na którym to zjeździe powołano do życia nową naczelną instytucyę: „Radę zjazdów polskich organizacyj pomocy ofiarom wojny". do której weszli delegaci dotychczas istniejących komitetów i Tow., która ujęła ster spraw polskich w Rosyi w swe ręce, przy zachowaniu autonomii instytucyi w niej reprezentowanych. Prezesem Rady zjazdów wybrano b. posła Aleksandra Lednickiego. wiceprezesem zaś posła Henryka Święcickiego. Podziału prac dokonano w ten sposób, że Centralny Komitet Obywatelski w Piotrogrodzie zajął się ludnością wiejską na całym obszarze imperyum rosyjskiego — Polskie zaś Oddziały pomocy ofiarom wojny Polakami w miastach i przeważnie inteligencyą — Polski Komitet ratunkowy lwowski wygnańcami cywilnymi z Galicyi i Polakami jeńcami wojennymi.

Ogółem zarejestrowano dotychczas 807.706 osób uchodźców, nie licząc 34 mniejszych miast Rosyi europejskiej, gub. Nadbałtyckich, Witebskiej. Pskowskiej oraz Syberyi, gdzie dotychczas nie zdołano ustalić cyfr autentycznych. Z liczby powyższej 41% stanowią dzieci, 32% kobiety i 27% mężczyźni. Wobec tak małego procentu materyału roboczego wśród wygnańców, akcya polskich organizacyi P. O. W. z początku głównie była skierowana ku pomocy mieszkaniowej, żywnościowej, odzieżowej i pomocy pieniężnej. Zakłada się więc przytułki i ochrony, domy wygnańcze. a nawet całe kolonie, jak w Zwierzyńcu izmaiłowskim — zakłada się kuchnie i mleczarnie itp. Jednakże już w grudniu z. r. zmniejsza się ilość mieszkańców schronisk i lokali, należących do polskich organizacyi o 54% z powodu znalezienia przez wielu z nich pracy, a schroniska przybierają charakter przytułków dla niezdolnych do pracy i dzieci. Przy pomocy polskich biur pośrednictwa pracy otrzymało pracę 57% liczby poszukujących. Stale też zmniejsza się ilość osób, otrzymujących zapomogi i to w styczniu o 4%. w lutym o 17%. Pozatem założono cały szereg warsztatów własnych, w których Polacy znajdują zatrudnienie.

Po zaspokojeniu pierwszych potrzeb fizycznych zwrócono się ku ratowaniu dzieci i ku akcyi kulturalno-oświatowej, zakładano szkoły i ochrony polskie. a liczba miejscowości bez nich stale się zmniejsza.

Centralny Komitet Obywatelski założył 36 burs z internatami dla 1444 dzieci, 221 ochronek z nauczaniem i bez dla 11.001 dzieci, 104 szkoły dla 5932 dzieci, 87 przytulisk, 2 szkoły średnie 6-cio klasowe, 3 kursy ochroniarskie, 1 internat dla ochroniarek, 1 schronisko dla nauczycieli. Ogółem rozmieszczono 19.730 dzieci. Cyfra ta nie obejmuje uczących się w 10 szkołach, 18 ochronkach, 16 przytuliskach. Warsztatów założono ogółem 46. Na utrzymaniu C. K. O. jest 70 księży, 24 lekarzy, 29 felczerów, 12 akuszerek, 6 sanitaryuszek, 22 sióstr, 2 prowizorów i 2 pomocników. Urządzono 4 punkty lekarskie, 25 punktów felczerskich, 17 ambulatoryów, 2 izby lecznicze, 15 szpitali, 2 apteki. 1 izbę dezynfekcyjną oraz kurs pielęgniarek, który ukończyło 32 osób.

Rada okręgowa kijowska niosła pomoc materyalną i kulturalną ofiarom wojny w liczbie 49.000 osób — zorganizowała 88 ochron. 15 szkół czasowych, 7 szkół rzemieślniczych, 1 polską szkołę średnią i 10 polskich szkół początkowych. W szkołach tych i ochronach wychowuje się razem 9.000 polskich dzieci.

Polskie Tow. Pomocy ofiarom wojny w Piotrogrodzie liczy 237 oddziałów rozrzuconych w całym obszarze Rosyi i niesie wszechstronną pomoc polskim wygnańcom skupionym w miastach. Towarzystwo liczy 25.000 członków opłacających wkładki, dostarczając funduszów na zaspokojenie potrzeb, które z funduszów rządowych pokryte być nie mogą, t. j. dla Polaków jeńców wojskowych. Rząd dostarczył dotychczas na materyalne cele wysiedleńców polskich 22 milionów ośmset tysięcy rb., komitet Tatjanowski 3 i pół mil. rb. na cele kulturalne i religijne.

Organizacye polskie występywały przeciw rozsiedleniu na Syberyi Polaków wygnańców na stałe w charakterze kolonistów, co w znacznej mierze odniosło skutek i dziś partyami wysyła się ich do Rosyi europejskiej — uzyskało też zwolnienie bydła wygnańców od rekwizycyi wojskowych.

Wystarano się również. iż Polakom jeńcom cywilnym wolno się osiedlać, gdzie sami chcą i obierać sobie dowolne zajęcia. Dotychczas jednak niższe władze administracyjne utrudniają wykorzystywanie tego pozwolenia, czemu jednakże Rada zjazdów skutecznie zapobiega w wypadkach, które dojdą do jej wiadomości. Nie wszędzie też jest należycie prowadzona akcya pomocy jeńcom wojskowym Polakom, oraz administracyjnie zesłanym, którymi zajmują się w rozmaitych miejscowościach tak zw. patroni, nie wszędzie jednak z należytą gorliwością i skutkiem. By niedomaganiom i w tym kierunku zaradzić, ostatnie walne zgromadzenie Rady zjazdów, uznając donosłość tej sprawy, powołało do życia Komisyę Obcopoddanych przy Radzie Zjazdów, która sprawami temi specyalnie się zajmie. **D.**

Emigracya i reemigracya.

Przed paru miesiącami zorganizowaną została przy Warszawskiem Tow. popierania pracy społecznej t. z. Sekcya Emigracyjno-Reemigracyjna, na której czele stanął mecenas Leon Papieski. Głównem zadaniem Sekcyi jest zgromadzić możliwie wyczerpujący materyał z zakresu wychodźtwa polskiego na obczyźnie i odtworzyć całokształt życia rodaków na obu półkulach globu.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Sekcyi uchwalono: 1. Rozesłać prośbę piśmienną do wszystkich wydawców polskich o nadesłanie do zbiorów Komisyi wszelkich wydawnictw z zakresu wychodźtwa polskiego z kraju; 2. Systematycznie segregować wycinki z pism z tegoż zakresu; 3. katalogować alfabetycznie podług miejscowości nazwiska polskich działaczów społecznych na obczyźnie, którzyby mogli w czasie właściwym dostarczyć wyczerpujących danych o zbiorowem życiu rodaków w danej miejscowości, podług szczegółowego opracowanego kwestyonaryusza, tudzież odpowiednich informacyi o ewentualnych reemigrantach do kraju; 4. Zbierać wychodzące za granicą obszarów Polski pisma i wydawnictwa, tudzież zdjęcia fotograficzne różnych pamiątek polskich, będących w posiadaniu instytucyi i osób prywatnych na obczyźnie; 5. Nawiązać stosunki z cudzoziemcami, interesującymi się narodem polskim i jego życiem kulturalnem.

Praca w Sekcyi, podzielona pomiędzy różnych referentów specyalnie obeznanymi z poszczególnemi państwami, w których licznie reprezentowaną jest emigracya polska — idzie raźno. Od czasu do czasu urządzane są odczyty z zakresu wychodźtwa polskiego. Do bardzo ciekawych należał odczyt o życiu emigrantów polskich w Ameryce północnej wygłoszony przed paru dniami w Sekcyi i ilustrowany przeźroczami przez p. Al. Janowskiego, który w ciągu roku badał stosunki wśród wychodźców na miejscu.

Krak. T. O. L. — do Sienkiewicza.

Wydział krak. T. O. L. wysłał do Henryka Sienkiewicza następujące pismo:

Najczcigodniejszy Panie! Wydział Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, który ma to szczęście zaliczać Cię do swego Grona jako Honorowego Członka, biorąc serdeczny udział w hołdzie całej Polski, śle Ci Najczcigodniejszy Panie wyrazy głębokiego szacunku i gorące życzenia długich jeszcze i owocnych lat dla szczęścia tej Ojczyzny, którą nad wszystko ukochałeś.

Zarząd Krak. Tow. Oświaty Ludowej: Tadeusz Langie wiceprezes T. O. L., Dr Kazimierz Lubecki wiceprezes T. O. L. Franciszek Pawłowski, sekretarz T. O. L. Dr Józef Muczkowski. Ks. Dr Józef Kaczmarczyk, prof. Uniw. Jag., Ks. Ignacy Woźniczka. Dr Witold Rubczyński. Dr Edward Schneyder. Sewery Udziela, Dr Józef Brzeziński, Ks. Ludwik Kasprzyk, Ks. Jan Masny.

Ze Lwowa.

Tamtejsze pisma donoszą o emocyach, jakie przeżywa nasza stolica:

Lwów żyje od paru dni pod znakiem ruchu wojennego, spowodowanego ofenzywą rosyjską. Na główny dworzec zajeżdżają od czasu do czasu pociągi z rannymi, uczestnikami ostatnich walk na froncie galicyjskim, widać też transporty jeńców rosyjskich, żołnierzy i oficerów, których ogorzałe twarze i podniszczone mundury wskazują na grozę wojny. Wzięci do niewoli nie przedstawiają tego rozpaczliwego obrazu znużenia, jaki malował się na twarzach jeńców Rosyan w czasie ich defenzywy. Widać, długa bezczynność przed ofenzywą obecną, wpłynęła na ich wygląd dodatnio. Idą nawet weseli, zadowoleni, zda się. że unieśli głowy z tego śmiertelnego chaosu, w którego ogniu tkwili jeszcze przed niecałą dobą.

Biuletyny głównej kwatery o przebiegu działań wojennych, rozlepiane w kilku punktach śródmieścia, publiczność skwapliwie czytuje, wyczekując na nie po parę godzin.

„Gazeta wieczorna" podaje artykulik o nastroju wśród mieszkańców: „Gdzieś ulicami szmer rozmów przewala się, przyczajone w zagłębieniu kamienic stoi oczekiwanie. Wysepki czarne, z ludzkich postaci złożone, ciemnieją na gościńcu i rozpływają po chwili. Nieodłączna towarzyszka trwogi, plotka, poczyna grasować nie oszczędzając nawet światłych głów, które nie mają dość cierpliwości. by czekać prawdy".

„Dziennik Polski" uspakaja zdenerwowanie poważnym komunikatem: Dowiadujemy się z komendy miasta. że i dziś szczęśliwie nastąpiło dalsze polepszenie sytuacyi. Jest

---

Legenda o sławie.

Matkom. które straciły synów na wojnie.

Opowiem baśń z lat dawnych...

Przed wielu wiekami. pod słońcem południa żyli ludzie. którzy w bóstwa wierzyli. modlili się do nich prosząc o łaskę i drżąc przed ich gniewem. I nic w tem dziwnego. Mieszkali w prześlicznym kraju. nad morzem. które witało ich swym przecudnym lazurem. niezmąconą niczem ciszą, ogromem i tonią niezgłębioną. W kraju zaś wznosiły się wysokie góry. między niemi wiecznym śniegiem pokryty Olimp, który szczytem sięga w niebiosa. Tu była siedziba ojca bogów i ludzi, potężnego Zeusa. I dziś jeszcze nazywają Turcy górę tę Semavat Evi. siedzibą bogów. Z Zeusem królują wspólnie inne bóstwa. a jest ich poczet niezliczony, a każde z nich odrębną posiada władzę. Zwykły człowiek korzy się przed niemi, składając im nieustanne ofiary. prosi o łaski. tak w życiu śmiertelnych potrzebne. A bogowie cieszą się kadzidłem ofiar. sami szczęśliwi. bo nieśmiertelni. nie ulegający doli ludzkiej, nie znający bólu i cierpień nieodstępnych w życiu człowieka.

Ongi. przed wielu laty bóstwa ukazywały się ludziom. Zdarzało się, że ze swych tronów zstępowały do siedzib ludzkich. dzieliły — choć na krótką chwilę — ich radości. koiły ich troski. a nawet zawierały z ziemiankami śluby małżeńskie. Sam gromowładny Zeus dawał w tem przykład. Śmiertelny natomiast człowiek rzadko mógł sięgnąć po zaszczyt. by pojąć za żonę — boginię, choć i takie wypadki się zdarzały. Dzisiaj czasy się zmieniły. Niema już to morze tyle. co dawniej, uroku. tyle pogody i ciszy. Więc i bóstwa się kryją przed okiem ludzkiem. I nie kryją się w ciemności. lecz przeciwnie są osłonięte jasnością. która wytężone oko razi i olśniewa. Aby je zobaczyć. trzeba żyć na ziemi klasycznej, mieć serce jasne i czyste, usiąść na odludnej wyspie i patrzeć wśród najsilniejszego upału. kiedy słońce morze i ziemię praży swymi promieniami, w daleką roztocz morską. a wtedy tam. gdzie sklepienie niebios zdaje się łączyć z błękitem morza widać postaci niby ludzkie, wesołe i szczęśliwe. Są to córy starca morskiego Nereusa, piękne Nereidy. które w głębi morza egejskiego mieszkają w grocie wykutej ze srebra i przędą na złotych krosienkach. Piękne i smukłe dziewice hasają po powierzchni morza w towarzystwie delfinów i wspólnie z nimi spieszą na ratunek rozbitkom morskim.

Ileż wdzięku i gracyi w tanach. które zawodzą, trzymając się za ręce! A w środku najpiękniejsza przewyższająca towarzyszki urodą i postacią, lecz jakże od nich odmienna! Jakaś zadumana i troska usiadła na jej czole. błędny wzrok zapuszcza w dal. snać w sercu żywi tęsknotę. To nieszczęśliwa srebrnonoga Thetis. Jak inne Nereidy, była i Thetis dobrą i łaskawą dla wszystkich, a czarując urodą, stała się przedmiotem podziwu i pożądań. Zeus i Posejdon starali się o jej rękę, lecz dowiedziawszy się. że Themis przepowiedziała, iż syn Thetydy będzie potężniejszy od ojca, prędko ustąpili, nie myśląc tracić swej władzy. Zeus nadto, aby raz na zawsze pozbyć się nieprzyjemnej wyroczni. obmyślił dla Thetydy los zupełnie inny.

Na wyspie Eginie panował pobożny i łagodny król Aiakos. W jednym nieszczęsnym roku wybuchło tam morowe powietrze i porwało w otchłań śmierci prawie wszystkich obywateli. Modlił się zbolały Aiakos do Zeusa, prosząc o pomoc, a ten, wysłuchawszy gorącej prośby, pozmieniał mrówki w ludzi. którzy odtąd Myrmidonami się zwali. Miał Aiakos urodziwego syna Peleusa i za niego Zeus postanowił wydać Thetydę. Odbyło się więc wesele Thetydy z Peleusem. a wszyscy bogowie brali w niem udział, ochoczo się przy cytrze zabawiając. Z tego małżeństwa urodził się szybkonogi Achilleus, któremu złowrogie fatum przepowiedziało dziwną dolę:

Dwojaką go Kiery do śmierci drogą poniosą.
Jeśli pod Troją zostawszy oblęgać będzie Ilion.
Wtedy przepadnie mu powrót, lecz sława mu wieczna zostanie;
Jeśli zaś wróci do domu i drogiej ziemi ojczystej,
Wtedy mu sława przepadnie, lecz długie będzie miał życie.

Kiedy Thetis usłyszała o tej wyroczni. ból ścisnął jej serce. Postanowiła więc za wszelką cenę ratować życie swego ukochanego jedynaka. trzymać go zdala od świata i ludzi. Niech się nigdy nie dowie — myślała — co wojna. niech nie zna miecza. od którego musi zginąć. Serceby mi pękło. gdybym go martwym ujrzała!

Kraj, w którym żyją ludzie źli i dobrzy, jest miejscem sprzyjającem wojnie śmiercionośnej; pustynia jej wrogiem. Około góry Pindus w Thessalii żyli Kentaurowie, lud dziki i straszny z wyglądu. Niby to konie, bo mieli nogi uzbrojone w kopyta, ale głowę ludzką, włosami długimi porosłą. Wino i kobiety były ich żywiołem. Wśród nich jeden tylko Chejron. odznaczał się statecznem życiem (choć sam był Kentaurem), znał się dobrze na muzyce, uprawiał gimnastykę, umiał czytać w wyrokach boskich, odgadywał przeszłość. znał wszystkie rośliny i zioła, z których przyrządzał ulgę cierpieniom i bólom przynoszące lekarstwa. Trzymał się zdala od innych Kentaurów, bo lubił ciszę i spokój na starość. Do niego więc pospieszyła Thetis, prowadząc swego ukochanego syna Achilla. Razem z Achillem przybył do Chejrona i Patroklos, syn Menoitiosa. który był drogim Achilla towarzyszem doli i niedoli i nigdy

uzasadniona nadzieja, że w najkrótszym czasie nastąpi zupełne umocnienie (Konsolidierung). Tem mniej istnieje powód do zaniepokojenia, że komenda armii nadal pozostaje w Brodach, co jest najlepszym miernikiem dla oceny położenia.

Plac powystawowy jest obecnie widownią gorączkowej pracy nad wykończeniem pawilonów, majcących pomieścić wystawę wojenną. Jeden z tych pawilonów, cały z bierwion brzozowych już niemal ukończony, przedstawia się bardzo ...azale. Inne rosną w oczach. Przy robotach zajętych jest kilkudziesięciu jeńców.

Na dochód „Żelaznego Rycerza“ miasta Lwowa wpływ... w dalszym ciągu na ręce Komitetu datki dochodzące ogólnej sumy 91.438·81 kor.

Pobór pospolitaków, urodzonych w latach 1865—1898 ...oczenie się we Lwowie w poniedziałek dnia 22 b. m.

Oryginalny bukiet wręczono onegdaj na scenie teatru ...jskiego ulubienicy publiczności lwowskiej p. Miłowskiej. ... wśród kwiatów znajdowała się pięknie owinięta wstąpospolita niegdyś, a dziś tak drogocenna skóra na podwanie pary bucików. Podobno „bukiet“ bardzo się podo...rtystce.

Przyszłość gospodarcza.

W jednym z ostatnich numerów tygodnika „Wirtschaftszeitung der Zentralmächte“, oficyalnego organu austryacko-węgiersko-niemieckiego związku gospodarczego, zamieszcza poseł do rady państwa dr Artur Stölzel artykuł pod tytułem: „Die wirtschaftliche Zukunftsfrage“.

Z artykułu tego podajemy w streszczeniu ważniejsze ustępy, gdyż zasługują one na uwagę, choćby ze względu na oficyalny charakter organu, w którym Dr Stölzel daje wyraz swemu zapatrywaniu na ukształtowanie się życia gospodarczego po skończeniu wojny.

Zdaniem autora ścisłe zbliżenie się obecnie sprzymierzonych państw, w szczególności zaś monarchii austryacko-węgierskiej i cesarstwa niemieckiego, stało się historyczną koniecznością, jakkolwiek zaś ułoży się przyszłość gospodarcza i polityczna, trzeba będzie potężnych sił do przełamania wszystkich przeszkód, a siły te leżą w potędze i niezłomnej woli korony oraz jej odpowiedzialnego rządu.

W nauce gospodarstwa społecznego utrwaliła się w ostatnich dziesiątkach lat zasada, że wewnętrzna siła życia gospodarczego stoi w stosunku prostym do wielkości obszaru gospodarczego tj. obszaru produkcyi i konsumcyi. Im większy jest obszar wolnego obrotu gospodarczego, tem szybszy, łatwiejszy i zyskowniejszy jest ogólny obrót dóbr ekonomicznych. „Kto przynosi wiele, ten dla każdego coś przyniesie“. Powiększenie wolnego targu przez rozszerzenie obszaru gospodarczego, musi jednak liczyć się z innym zgoła czynnikiem tj. koniecznością ochrony produkcyi w ściślejszych granicach, i to przynajmniej tak długo, dopóki nie odpadnie niezbędna potrzeba tej ochrony. Te dwie zasady winny być łącznie brane w rachubę, jako pozostające ze sobą w ścisłym związku, z tem atoli zastrzeżeniem, że zbyt trwożliwie pojęta ochrona stosunkowo nielicznych miejsc wytwórczych, nie może zaważyć, gdy chodzi o ogólny interes produkcyi, rozważany na dalszą metę, gdyż chwilowa korzyść rodzi niejednokrotnie trwałe szkody.

Utworzenie możliwie wspólnego obszaru gospodarczego z monarchii austryacko-węgierskiej i cesarstwa niemieckiego, przy pełnem zachowaniu niezależności państwowej, jest — zdaniem autora — koniecznością gospodarczą, podyktowaną interesem obydwu mocarstw centralnych.

Najprostszą i najlepszą drogą wiodącą do takiego zbliżenia po wojnie, jest porozumienie się między Austryą i Niemcami przed zawarciem pokoju, odnośnie do tych wszystkich kwestyi, które prowadzą do zawarcia wspólnych układów handlowych między obydwoma temi państwami a zagranicą, gdyż jedynie w ten sposób sama z siebie wywiąże się wpólna polityka gospodarcza, i ułożą się równe warunki w dziedzinie podatkowej, administracyjnej i socyalnej. Możność stworzenia jednakowej polityki gospodarczej i handlowej jest decydującym czynnikiem dla ochrony produkcyi, a taryfy kolejowe i pocztowe oraz forma waluty odgrywają tutaj również poważną rolę.

Takie uprzednie, bezwarunkowe porozumienie jest tem więcej wskazane, że ententa dołoży wszylkich sił, by wcisnąć klin gospodarczy między państwa centralne, gdyż to właśnie byłoby największym jej sukcesem dyplomatycznym. Aczkolwiek bowiem państwa ententy wyrzekają się na wieki stosunków handlowych ze swym obecnym wrogiem, to jednak liczyć się z tem trzeba, że życie praktyczne odbuduje po wojnie mosty nad przepaściami, i zarówno Francya, Anglia, Włochy, jak i Rosya będą chętnie korzystały z naszej wytwórczości, o ile będzie tańsza i lepsza od ich własnej. Jestto bowiem niemożliwe, i byłoby wprost zgubnem dla kultury, gdyby po wojnie świat rozpadł się na zawsze, na dwa wielkie gospodarcze obozy, wrogo dla siebie usposobione. Zarówno duchowa, jak i gospodarcza kultura nie utrzyma się trwale w zakreślonych jej nienawiścią granicach, lecz będzie szukała szerszego porozumienia.

Cesarstwo niemieckie i monarchia austryacko-węgierska, sprzymierzone ze sobą i zgodne w jedności, będą tak niezwyciężone przy stole konferencyjnym, jak dzisiaj są niezwyciężone w walce orężnej.

Zanim jednak monarchia austryacko-węgierska zjednoczy się gospodarczo z cesarstwem niemieckiem, musi nastąpić zupełne porozumienie gospodarcze między Austryą i Węgrami, do czego najlepiej nadaje się obecna chwila, gdyż cesarstwo niemieckie może właśnie odegrać honorową rolę, przyjaźnie obu stronom oddanego pośrednika. Zdaniem autora nie wystarczy tutaj stary system „dziesięcioletnich ugód“, lecz trzeba niezbędnie we wszystkich gałęziach gospodarczych na wewnątrz i na zewnątrz ustalić jednakowe zupełnie stosunki w Austryi i Węgrzech, poczem dopiero można wejść w układy z trzecim kontrahentem, tj. z Niemcami. **Wp.**

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Eugenia Pawlikowska z Warszawy zawiadamia Opiekę i Administratora Saturnina Samosa, Warszawa, Wilcza 44, że jest chorą na płuca. Żyjemy z pożyczek. Gdzie matka i siostry? Stefan w Tyflisie, zdrów. Stryjenka Płachecka zmarła. Adres: Moskwa, Bolszoj Triochgornyj, dom Prochorowych, u Aleksiejewych.

P. Stanisławowi Łazińskiemu Stefa dziękuje za wiadomości podane w „Gazecie Polskiej“. Na kilka listów nie mam odpowiedzi. Roman, Tadeusz i ja jesteśmy zdrowi i widujemy się. O Lolku nic nie wiemy. Roman jest w Cz. Krz. w Mińszczyźnie; Tadeusz w Kijowie (Kreszczatyk 48—8); ja na posadzie (Kijowska gub., p. Tetijów, Kaszperówka). Rodzice czy zdrowi, gdzie są obecnie? O Tadeuszu daj znać do Włocławka. Listy znów wysyłam.

Tadeusza Niedzielskiego w Warszawie, Kursa Rolnicze, Miodowa 17 zawiadamia matka, że zdrowa, mieszka z ciotką w Moskwie, ul. Plicha 6, m. 7 prosi tą drogą o wiadomość o sobie i dokładny adres, chcę przesłać pieniądze.

Bonifacy Szperling, urzędnik akcyzy ze stacyi Arapowo gub. rjazańskiej, zapytuje o matkę Dominikę z Krajewskich i o wuja Klemensa Krajewskiego, którzy w listopadzie 1914 r. mieszkali we wsi Czarnożyły, pow. wieluńskiego, gub. kaliskiej, oraz o Onufrym Krajewskim w Dębowej Górze, gub. radomskiej (niedaleko Sulejowa).

Następujący pospolitacy ślusarze z Dźwińska zawiadamiają rodziny w Warszawie, że są na poprzedniej służbie w Moskwie i są wszyscy zdrowi: Kazimierz Lipiński, Młynarska 6; Edmund Murawski, Żórawia 20; Henryk Daneker, Grzybowska 61; Józef Piasecki, Żytnia 47; Antoni Woźniak, Bednarska 11; Ludwik Baldziński, Kacza 13; Stefan Mazuś, Chmielna 130; Stanisław Wujczak, Marszałkowska 11; Stanisław Grabowski, Towarowa 62; Kazimierz Jarosz, Dzielna 78; Jan Ampulski, Okopowa 41; Ignacy Chmielewski, Szwedzka 19; Franciszek Skubisz, Radzymińska 7; Jan Cieplak z Tworek, Śliska 35; Aleksander Krulak z Pułtuska; Władysław Kowalski z Krępicy.

Wacławostwo Markiewiczowie zawiadamiają Emilię Wolff, Jerozolimska Nr. 45, iż są zdrowi, mieszkają: Moskwa Wielki Czernyszowski 12 m. 1. Proszą o przesłanie wiadomości pozostałej rodzinie.

Julian Jabłoński z Warszawy, Chmielna 64, zawiadamia żonę i córkę, kanonika Niemirę w Łowiczu i rodzinę Niemirów w Warszawie, że zdrów pracuje przy drodze żelaznej w Połtawie.

Józefowie Jabłkowscy proszą Szepietowskich z Warszawy, ul. Nowogrodzka Nr 9 m. 2, o wiadomość o córkach swych: Janinie Jabłkowskiej w Warszawie, ul. Karolkowa Nr 2 (Szpital tymczasowy) i M. Piaseckiej z Krupic. Wszyscy są zdrowi, Irena pracuje w Moskwie. Adres: Moskwa, Czerkizowo-Łaczonkow zaułek Nr. 64.

Natalia Jasińska z siostrzenicą Ireną Horyszowską zawiadamiają rodzinę w Warszawie, Nowy Świat Nr 47 m. 2 i w Częstochowie, ul. Aleksandryjska, że mieszkają w Moskwie, ul. Twerska, Hotel Madryt Louvre.

Władysław Jasiński z Warszawy, zawiadamia wujka Władysława Luberta, Warszawa, Złota 34, że p. Bruszewski nadal prowadzi interes, i rodziców w Warce, gub. warszawska, że jest zdrów i pracuje na dawnych warunkach. Moskwa, Kapelski zaułek Nr 2 m. 11.

Konstantego Jakimowicza w Warszawie, Nowolipie 16, zawiadamia Irena, że Stefan w gub. irkuckiej, bardzo potrzebuje pieniędzy. Moskwa Szantyr, Kuźniecki Most 15 m. 18.

Ignacy Lipski z żoną i córką zawiadamia siostrę Zofię Lipską w Wilnie, że mieszkają w Moskwie, Srietienka, Łukow zauł. 10 m. 12, wszyscy zdrowi. Prosi o adres celem przysłania siostrze pieniędzy.

Józef Lewandowski z Warszawy zawiadamia żonę Maryannę Lewandowską w Warszawie, ul. Grzybowska Nr 78 m. 32 i Jana Bogackiego, Łódzka Nr 19, że żyje, jest zdrów i pracuje, jak dawniej na kolei, mieszka w Moskwie, ul. Krasnoprudna Nr 31 m. 70.

Lipkowski Otton zawiadamia, że mieszka: Kozacki zaułek Nr 2/4 m. 153 w Moskwie, prosi pp. Krasowskich, Bukowieckich, Wieszczyckich i księdza Jana o wiadomość o Chąśnie.

Jan i Anna z Nowińskich Kretherowie z Warszawy, zawiadamiają rodzinę w Warszawie, że są zdrowi i mieszkają w Samarze, ulica Aleksiejewska Nr 28.

Adela z matką, Julian i Erazm Kopytyńscy w Piotrogrodzie, Kamiennoostrowski Nr 44 m. 15, zawiadamiają Romana Kopytyńskiego, Warszawa, Graniczna 10, że są zdrowi i proszą o wiadomości o Romanie, Felicyi, Maryi i Hipolicie.

---

go nie opuszczał w szczęściu i nieszczęściu. Przybywszy więc do Chejrona, rzekła Thetis:

— Oddaję ci, drogi Chejronie, syna mego Achilla na wychowanie. Wiesz, jak cierpię, bo znasz przeznaczenia, które bez litości chce mi go wyrwać z mych objęć. Kształć duszę jego, lecz nigdy mu nie mów, że istnieją inne kraje i ludzie, że istnieje krwawa wojna. Niech się nigdy nie dowie, co znaczy wyraz: sława!

Zlitował się nad nieszczęśliwą matką Chejron, a ponieważ jego córka Endeis była matką Peleusa, więc poczuwał się do obowiązku rodzinnego zająć się wychowaniem pięknego, jak bóstwo młodzieńca. Miał wtedy Achilles lat czternaście. I zaczęły się szkolne czasy młodzieniaszka...

Ledwie dzień zaświtał i boska jutrzenka na Olimp wysoki się wzniosła, aby Zeusowi i bogom wiecznie żyjącym zwiastować światło, wstał Kentaur Chejron i wraz z Achillem i nieodstępnym Patroklem szli do źródeł Peneju użyć miłej kąpieli. Wykąpał się Chejron, a otarłszy brodę i włosy z wody, wyczyścił starannie swoje kopyta i biegł do domu. Achill z Patroklem zabawiał się na łące piłką, a kiedy do domu wrócili, siadali w cieniu rozłożystego jesionu, a Chejron przynosił lirę, na której uczył Achilla wygrywać prześliczne melodye. Patroklos nie bardzo je pojmował, ale Achill śpiewał pięknym głosem, a Chejron basem potężnym wtórował.

Lecz raz podczas lekcyi, kiedy Chejron wysilał swój mozg, aby wyszukać nową melodyę, zerwał się z miejsca Achill i rzekł do swego przyjaciela:

— Czy słyszysz w lesie Echo? Wstań, Patroklu, i chodźmy chwytać Echo!

— Nie bądźcie naiwni — rzekł Chejron. — Echo zwodzi i oszukuje ludzi ją ścigających. Hera zamieniła ją w skałę za to, że podsłyszała jej rozmowę i tylko jej głos zostawiła. Nigdy jej nie znajdziecie! Lepiej zrobisz, drogi Achillu, gdy pójdziesz na łąkę, leżącą obok lasu i poszukasz ziół, o których ci wczoraj mówiłem, że goją rany.

— Rany? — zapytał Achill. — A skąd się rany biorą?

— Wszak ci już mówiłem, że rany powstają w różny sposób. Kiedy się ukłujesz, kiedy gonisz po krzakach i czoło lub ręce zadraśniesz kolcem, kiedy kolano stłuczesz — powstaje rana, którą trzeba koić ziołami.

— Czy tylko takie są rany? — zapytał Achill.

— Jeszcze są inne. Gdy spotkasz w lesie dzika, a ten ostrym zębem cię pokaleczy, lub kiedy wąż niebezpiecznie ukąsi, wtedy też powstaje rana.

— Już wiem — rzekł Achill. Kentaurowie noszą maczugi, aby się bronić i zabijać dziki. Taką maczugę miał także wielki Herakles, o którym mi niedawno pieśń śpiewałeś. Ale Herakles nie był Kentaurem, lecz bohaterem. O, gdybym ja nim był!

— Ty nigdy nim nie będziesz, — odrzekł szorstko Chejron i zamilkł.

Lecz Achill mówił dalej:

— Stary mistrzu, są przecież jeszcze rany od cięcia i przebicia, uderzenia ostrem żelazem.

— O tem nie masz nic wiedzieć, — rzekł zgniewany już Chejron, widząc, że rozmowa zbacza na inne tory.

— Więc pocóż nas uczysz o skutecznem działaniu ziół lekarskich, gdy nam nie pokażesz broni, którą się rany zadaje? Co do mnie, ja się nigdy zranić nie pozwolę!

I rzeczywiście nie mógł być zraniony, bo troskliwa matka Thetis nacierała go w dzieciństwie ambrozyą i w ogniu piekła, aby wypalić z niego całą śmiertelność. O pięcie tylko, za którą go trzymała, zapomniała.

Poczem wstał Chejron, a wziąwszy do rąk maczugę gwoździami nabitą, poszedł do jaskini, wyciągnął stamtąd za sznur młodą łanię i rozpłatał jej łeb. Chłopcy ściągnęli z niej skórę, a Chejron rozpalił ogień i przyrządził ucztę. Stary bowiem nie miał w domu żony, lecz sam się kuchnią zajmował. Wątrobę, serce i kruszki odłożył na bok, aby je Achillowi osobno pokazać.

— Patrz, Achillu, — rzekł. — Oto jest wątroba, z której się przyszłość odgaduje.

I rzekłszy to, wziął do rąk wątrobę, oglądał ją długo, mruczał słowa niezrozumiałe, a Achill czekał, czy i jemu nie wywróży lepszej przyszłości. Bo stary Chejron nie tylko był znawcą wszelkich leków, ale znał się dobrze na sztuce wróżbiarskiej. Lecz Chejron się z tem nie spieszył, tylko uczył dalej:

— Z wnętrzności zwierząt poznaje się nie tylko przyszłość, ale szczęście lub nieszczęście.

— Co to jest nieszczęście? — pytał Achill. Ja nigdy nie chcę nieszczęścia i znać go nie będę! Chcę tylko być zawsze szczęśliwym, chcę rosnąć w siły i być wesołym!

I nim się stary spostrzegł, wyskoczył Achill na jego kudłami porosły grzbiet i piętami, jakby ostrogami, ścisnął jego boki. A Chejron obrócił swoją głowę siwą, a ucałowawszy chłopca w loki, ruszył z miejsca i pędził przez pola i łąki coraz dalej i dalej... Śmiał się i huczał z radości Achill, czasem zeskakiwał z grzbietu i w lot dopędzał Chejrona, który, przypomniawszy sobie młode lata, biegł naprzód, rwąc z kopyta, aż ziemia życiodajna dudniała. Lecz szybkonogi syn Thetydy zawsze go dopędzał, a czasem w pościgu wyprzedzał, nie darmo był synem bogini. A Chejron prosił:

— Zamęczysz mię na śmierć! Już ledwie dyszę, i pot leje mi się strumieniem z czoła. Wracajmy do domu!

(C. d. n.)

Dr Bronisław Swiba.

KRONIKA

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filozoficznego odbędzie się w poniedizałek 19. czerwca b. r., o godz. 5. po południu. Porządek dzienny: 1. Czł. J. Rostafiński: Tchórz, kuna i łasica. 2. Czł. P. Bieńkowski: O kilku antykach krakowskich. 3. Dr J. Sajdak: Quo ratio inter Gregorium Nazianzenum et vetustissima carmina christiana intercedat. 4. M. Dynowska: Filip Nereusz Golański. Studyum poświęcone dziejom neoklasycyzmu w Polsce. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Koncert „Chełmszczyzna“. Dziś odbędzie się w teatrze miejskim sympatyczny koncert na tak ważne dla polskości placówki oświatowe w Chełmszczyźnie. Budzącemu się tam obecnie szkolnictwu postanowiło przyjść z pomocą T. S. L. i w tym celu urządza koncert, łącząc w nim doniosłość zamiaru z niezwykłą atrakcyą artystyczną. Będą nią niewątpliwie produkcye pp. Ewy Bandrowskiej, Dra Lierhammera i Zygmunta Przeorskiego. Młoda artystka, którą tak świetnie rekomendują pochwały krytyki wiedeńskiej po pierwszych tam występach, u nas zadebiutuje z popisowym repertuarem utworów: Karłowicza, Niewiadomskiego, Jachimeckiego, Liszta, Straussa i i. Pierwszorzędny pieśniarz Dr Lierhammer wykona między innemi recit. i aryę z opery „Xerxes“ — nazwisko tego artysty starczy za najlepszą zachętę dla znawców. P. Przeorski odegra Sonatę es-moll Paderewskiego. Akompaniament spoczywa w wytrawnych rękach prof. Zdzisława Jachimeckiego.

Odznaczenia w krakowskiej szkole inwalidów wojennych. Arcyks. Franciszek Salwator jako zastępca Protektora Tow. Czerw. Krzyża nadał szereg odznaczeń komendantom poszczególnych oddziałów oraz funkcyonaryuszom krakowskiej szkoły inwalidów wojennych. W szczególności odznaczeni zostali odznaką honorową drugiej klasy z dekoracyą wojenną: Nadpor. Arpad Czerwiński, adjutant komendanta szkoły; Nadpor. Stanisław Konopka, komendant oddziału rolniczego w Mydlnikach. St. lekarz Dr Kornel Michejda, kierownik warsztatu ortopedycznego. Inż. Eugeniusz Tor, kierownik oddziału technicznego szkoły. — W ten sposób znalazły uznanie zasługi odznaczonych przy organizacyi i prowadzeniu szkoły inwalidów, która po szkole wiedeńskiej wykazuje największą liczbę uczniów i może się poszczycić znakomitymi wynikami w każdej dziedzinie. — Nadto odznaczeni zostali srebrnym medalem honorowym Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: Dr Władysław Darzewski, z komendy szkoły; kadet Stanisław Kłusek, z Urzędu opieki socyalnej; inż. Stanisław Wilk, z oddziału technicznego szkoły; Jan Białobok, instruktor ogrodnictwa; Franciszek Kośmider, instruktor rolnictwa.

Ś. p. Antoni Januszewski, długoletni dyrektor biura T. S. L. zmarł wczoraj po krótkiej chorobie, w szpitalu św. Łazarza, przeżywszy 45 lat. Zmarły życie swoje całe oddał sprawie oświatowej narodowej. Pochodził z Ziemi Chełmskiej, dla której Zarząd Główny T. S. L. w tej chwili właśnie za Jego podnietą rozpoczął zbiórkę, gimnazyum ukończył w Chełmie i Hrubieszowie, poczem przeniósł się na Uniwersytet warszawski. W stulecie Konstytucyi 3. maja aresztowany, przesiedział czas dłuższy w cytadeli. Później za spiskową robotę musiał się kryć, a wreszcie opuścic niebezpieczne środowisko. — W Krakowie wszedł w szeregi pracowników Akademickiego Koła T. S. L., tam dał początek Komisyi oceny literatury ludowej, katalogowi Czytelń ludowych, miejskich i robotniczych, potem Centralnej Składnicy książek przy Zarządzie Głównym T. S. L. Po ukończeniu studyów w Uniwersytecie krakowskim otrzymał posadę nauczycielską w Gimnazyum III. im. Sobieskiego w Krakowie. Niezwykle sumienny zyskał szybko uznanie kolegów, a miłość młodzieży. Ale natura ciągnęła go w inną stronę: właśnie w T. S. L. rozwijał się ruch żywy na polu czytelnictwa ludowego: organizowano biblioteki, czytelnie, odczyty, kursa. Ś. p. Januszewski porzucił szkołę, wszedł do Biura T. S. L. jako dyrektor i wytrwał tam aż do dnia ostatniego. Już chory, słaby, a jeszcze we środę w południe układał bibliotekę dla XV. szpitala w Krakowie, „bo biedni żołnierze nie mają co czytać“.

Dziś o godz. 12. w południe odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. celem uczczenia pamięci dyrektora ś. p. Antoniego Januszewskiego.

Bitwa na Bałtyku.

Nykoeping. (B. Kor.) Doniesienie szwedzkiego biura telegraficznego: Sześć uzbrojonych niemieckich parowców rybackich przejechało onegdaj wieczór przed Häfrige w kierunku północnym. Panuje przypuszczenie, że w drodze powrotnej zawikłały się one w bitwę z okrętami wojennymi nieprzyjaciela. Potyczka trwała mniej więcej 45 minut. Wiatr wiał od lądu, dlatego strzałów nie słyszano, widziano jednakże ogień. Wynik walki nie jest znany. Jeden z niemieckich parowców rybackich zawinął dziś rano do Nyköping. Miał na pokładzie 5 rannych. których odstawiono do miejskiego szpitala. Załoga parowca odmówiła wszelkich wyjaśnień o walce.

Norköping. (B. Kor.) Wedle doniesienia dzienników 13 niemieckich okrętów handlowych jadących koło wyspy Häfrige w kierunku południowym, eskortowane przez dwie czy trzy łodzie torpedowe, jeden krążownik pomocniczy i kilka uzbrojonych parowców rybackich, zaatakowane zostały na południowy wschód od Arkö, mniej więcej w odległości 10 minut od lądu, przez oddział floty rosyjskiej. Oddział ten składał się z kontrtorpedowców, łodzi torpedowych i łodzi podwodnych. Parowce niemieckie szukały schronienia na wybrzeżu. Dwa parowce niemieckie, podczas ataku rozdzielone od reszty okrętów zawinęły dziś rano do Arkösund. Wskutek ciemności nie mogły one niczego zobaczyć. Niemieckie parowce rybackie patrolowały przed południem poza granicą niemieckiego prawa zwierzchności i pojechały potem w kierunku południowym. Do lazaretu w Nyköping odstawiono 6 niemieckich marynarzy, z tych dwu ciężko, resztę lekko rannych. Jeden z rannych wysadzony został na ląd w Arkösund.

Kopenhaga. (B. Kor.). „Extrabladet“ donosi w telegramie prywatnym ze Sztokholmu: Okręt, który przywiózł rannych do Nyköping, miał 150 ludzi na pokładzie należących do innego okrętu. Rosyjska flotyla. która atakowała, liczyła 6 łodzi torpedowych i kilka łodzi podwodnych.

(Nyköping, Häfringe, Arkö, Arkösund miejscowości na południowo-wschodniem wybrzeżu Szwecyi. Bitwa toczyła się przypuszczalnie między wyspą Gotlandyą a wyspami Alandzkiemi. Przyp. Red.).

Demobilizacya floty greckiej.

Genewa. (B. Kor.) Według doniesień dzienników z Aten, król podpisał drugie rozporządzenie, zarządzające ogólną demobilizacyę floty.

Dni wojenne w Czerniowcach.

„Czernow. Tagblatt“ z 10. czerwca pisze na miejscu naczelnem p. t. „Die Kriegstage in Czernowitz“: Krzyżują się w powietrzu pytania. Przy każdem spotkaniu na ulicy słychać: „Jakaż sytuacya?“ Ale sytuacya jest obecnie taka, że nic można właśnie pisać, jaka jest ona. Zmienia się ona bowiem nazbyt często. Możemy więc tylko to pisać, co dokonało się w ciągu dni 24. Po pierwszych gwałtownych atakach Rosyan — ataki, jak wiadomo, trwały pełne trzy dni — nastał do pewnego stopnia spokój. Także cały czwartek upłynął spokojnie. Wczoraj, w piątek. słyszano w Czerniowcach także tylko luźne strzały armatnie. Nie dało się więc zauważyć szczególne ożywienie na froncie. Aliści o godzinie trzeciej popołudniu wszczęła się gwałtowna kanonada. Po głuchym huku rozpoznawano działa rosyjskie. Rosyanie znowu zaatakowali nasze stanowiska. Atak przeciągnął się do wieczora. Szturmy Rosyan, jakie potem nastąpiły, odparto.

Wczoraj (w piątek) rozeszła się po mieście pogłoska, że Tarnopol zdobyty został przez nasze wojska i że Rosyanie ponieśli przytem duże straty. Fama głosiła wzięcie 20.000 jeńca rosyjskiego do niewoli. Stwierdzono już niejednokrotnie. że takie pogłoski wyprzedzają rzeczywistość. Do tej chwili wiadomość, o której mowa. nie została potwierdzona.

Na granicy rumuńskiej w słynnym trójkącie trzech państw odegrało się kilka wojennych epizodów o wcale niewinnym charakterze. Rosyjski patrol kozacki w przekonaniu, że nie widzą go ani ze strony rumuńskiej, ani naszej, zbliżył się do pewnego objektu. Widocznie szło o przygodne splądrowanie. Ale kozakom źle się powiodło. Przyjęci nagle ogniem, pierzchnęli, jakby ziemia paliła się im pod stopami.

Wczoraj (d. 9. bm.) wieczorem przeleciał nad Czerniowcami znowu lotnik rosyjski. Powtórzyła się zwykła scena i ostrzeliwany umknął. Widowisko dla ludności!

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. Kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zakończono dyskusyę budżetową i przedłożenie przyjęto.

Wciągu dyskusyi budżetoewj zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza i oświadczył, że wszystkie czynniki życia publicznego na Węgrzech zgadzają się w tem, że wobec przyjęcia, z jakiem spotkały się u nieprzyjaciela pokojowe oświadczenia, złożone w sejmie węgierskim i w parlamencie niemieckim, nie pozostaje nic innego jak dalej z niewzruszoną siłą prowadzić walkę aż zmusi się nieprzyjaciela do uznania słuszności naszego stanowiska. Krew, która się dalej poleje, spada na głowy tych, którzy toczą walkę bez wszelkiego uzasadnienia moralnego i bez żadnej potrzeby.

Sprawa polska.

Następnie oświadczył hr. Tisza:

Hr. Juliusz Andrassy wytknął, że oświadczenie: „Nie pozwolimy, by Polacy znowu dostali się pod panowanie rosyjskie“ uczynił tylko kanclerz państwa niemieckiego, co się zaś tyczy polityki zagranicznej monarchii austro-węgierskiej, to miarodajne czynniki w tej kwestyi milczały. Wobec tego mogę tylko stwierdzić, że to oświadczenie kanclerza państwa niemieckiego. z natury rzeczy mogło paść jedynie po porozumieniu z naszym ministrem spraw zagranicznych. Wszak kanclerz państwa w tej mowie zauważył, że o los Polski dbać muszą oba wielkie mocarstwa środkowo-europejskie we wspólnem porozumieniu. (Żywe oklaski na prawicy). Konieczność tego porozumienia zupełnie słusznie podkreśla i hr. Juliusz Andrassy i podaje, że właśnie dlatego co do kwestyi poszczególnych nie żąda żadnego oświadczenia a tylko wyraża życzenie, by to porozumienie możliwie szybko doszło do skutku i dało rządom możność wypowiedzenia się także o szczegółach. Do tego życzenia i ja z mojej strony w pełni się przyłączam i pozwalam sobie w obecnem stadyum sprawy tylko tyle zauważyć, że sprawa oswobodzenia Polski z natury rzeczy każdy w polityce zagranicznej monarchii miarodajny czynnik napełnia wewnętrzną radością, może zaś w podwójnej mierze czynniki węgierskie, gdyż oswobodzenie Polski z pod panowania rosyjskiego i połączone z tem odsunięcie wstecz granic państwa rosyjskiego jest bardzo doniosłym i istotnym interesem obu mocarstw środkowo-europejskich. Oprócz tego jak sprawa narodu polskiego jest sprawą budzącą w każdym człowieku miłującym wolność jak najgłębsze sympatye. z podwójną zaś siłą budzi ona te sympatye wśród narodu węgierskiego. (Żywe oklaski). Te uczucia w pełnej mierze podziela także rząd węgierski i sądzę. że kwestya polska u wszystkich czynników życia publicznego na Węgrzech znachodzi. że się tak wyrażę. atmosferę kongenialną. Dlatego mogę Wysoką Izbę tylko zapewnić. że wszystkie miarodajne czynniki monarchii dążyć będą do tego. by kwestyę polską uregulowano z jak najdalej idącem uwzględniem życzeń narodu polskiego i interesów jego egzystencyi. (Ogólne żywe oklaski).

Stosunki wewnętrzno-polityczne.

Hr Tisza w dalszym ciągu nawiązując do oświadczenia hr. Apponyiego. że po wojnie nie może nastać status quo ante także w stosunkach wewnetrzno-politycznych odpowiada. że na to zdanie w zupełności się pisze. Wojna dała wspaniały dowód. czem jest naród węgierski dla mocarstwowego stanowiska monarchii. Kto po wojnie nie zechce z pełną lojalnością i bez zastrzeżeń przyznać narodowi węgierskiemu maximum tego. do czego ten naród ma słuszne pretensye. byłby nietylko nieprzyjacielem narodu węgierskiego. lecz może nawet mimowoli największym nieprzyjacielem dynastyi i mocarstwowego stanowiska monarchii. (Żywe oklaski). Antagonizmy narodowościowe i klasowe muszą zejść na drugi plan. wszystkie siły narodu muszą pójść w służbę prawdziwych interesów narodu.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 Czerwca.)

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Agencya Milli. Główna kwatera wojenna. Front w Iraku: W okolicy Felahie nieprzyjaciel w ostatnich dniach. molestowany ogniem naszej artyleryi. przeniósł swój obóz daleko poza donośność naszych dział. Napotkane koło Gilan wojska rosyjskie wypędzone zostały przez nasze wojska w kierunku północnym.

Front kaukaski: Na prawem skrzydle rozbiła się pod ogniem naszym próba ataku. podjęta przez część sił nieprzyjacielskich. W centrum miejscami wymiana ognia artyleryi. Nasze oddziały wywiadowcze podjęły wspólne ataki na forpoczty nieprzyjacielskie.

Na wodach Smyrny monitor nieprzyjacielski, który w celach wywiadowczych posługiwał się dwoma hydroplanami. dał bezskutecznie 20 strzałów na wybrzeże na południe od Foczy a potem się cofnął. Inne monitory w okolicy wyspy Koesten zostały przepędzone ogniem naszej artyleryi.

Wilson przeciw obcokrajowcom.

Waszyngton. (B. Kor.) Reuter. Odbyła się tu parada flagowa. która miała zamanifestować żądanie stolicy w sprawie odpowiedniej armii i floty. Prezydent Wilson prowadził pochód, liczący 75.000 mężczyzn, kobiet i dzieci. Po paradzie wygłosił Wilson mowę, w której powiedział. że kres należy położyć próbom Amerykanów urodzonych za granicą. by na stronnictwach amerykańskich dokonywać wymuszeń politycznych w interesie obcych rządów. Zgromadzenie przyjęło to oświadczenie oklaskami.

Asquith przed wyborcami.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Asquith wygłosił w swoim okręgu wyborczym w Ladydank (Szkocya) mowę, w której przedewszystkiem wspomniał o śmierci Kitchenera i zaznaczył. że w życiu narodowem opróżnione przez Kitchenera miejsce trudno będzie wypełnić. Obecna armia angielska głównie jemu zawdzięcza swe powstanie. Asquith bronił zaprowadzenia obowiązku wojskowego, obcego wprawdzie tradycyom angielskim, lecz koniecznego dla obrony kraju, spomniał potem o oporze Włoch i waleczności Francuzów, oraz o sukcesie floty z 31. maja, o którym Niemcy mają czelność twierdzić, że było to zwycięstwo niemieckie. Następnie Asquith omawiał położenie w Irlandyi stwierdzając, że przekonał się o lojalności ludności. Popełniono względem Irlandyi pewne błędy, które nie będą się powtarzały. Po zakończeniu wojny przyjdzie czas na rozwiązanie kwestyi irandzkiej.

Konfiskata przesyłek pocztowych.

Kopenhaga. (B. Kor.) Generalna dyrekcya poczt donosi, że z duńskiego parowca amerykańskiego „Unitedstates“, który dnia 1. czerwca z Kopenhagi odszedł do Nowego Jorku w Kirkwali zabrano całą pocztę listową. a z parowca amerykańskiego „Frederik Vill“ w drodze z N. Jorku do Kopenhagi w Kirkwali całą pocztę listową i pakietową.

Obrady gospodarcze koalicyi.

Paryż. (B. Kor.) Konferencya gospodarcza sprzymierzonych została dziś otwarta. Briand powitał delegatów, którzy przybyli. aby ponownie dać dowód, że rządy sprzymierzone są zgodne w swych zapatrywaniach i mają zaufanie do trwałości swego związku. Nie wystarczy zwyciężyć, potrzeba jeszcze zapewnić gruntowny rozwój materyalnych źródeł pomocy sprzymierzonych krajów, wymianę ich wyrobów i ich rozdział na rynku światowym na czas po wojnie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. B. Ferka.